

27 września. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Hi 3,1-3.11-17.20-23) Hiob otworzył usta i przeklinał swój dzień. Zabrał głos i tak mówił: Niech przepadnie dzień mego urodzenia i noc, gdy powiedziano: Poczęty mężczyzna. Dlaczego nie umarłem po wyjściu z łona, nie wyszedłem z wnętrzości, by skonać? Po cóż mnie przyjęły kolana a piersi podały mi pokarm? Teraz bym spał, wypoczywał, odetchnąłbym w śnie pogrążony z królami, ziemskimi władcami, co sobie stawiali grobowce, wśród wodzów w złoto zasobnych, których domy pełne są srebra. Nie żyłbym jak płód poroniony, jak dziecko, co światła nie znało. Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zużyli już siły. Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli; cieszą się, skaczą z radości, weselą się, że doszli do grobu. Człowiek swej drogi jest nieświadomy, Bóg sam ją przed nim zamyka.

(Hi 3,1-3.11-17.20-23)

Hiob otworzył usta i przeklinał swój dzień. Zabrał głos i tak mówił: Niech przepadnie dzień mego urodzenia i noc, gdy powiedziano: Poczęty mężczyzna. Dlaczego nie umarłem po wyjściu z łona, nie wyszedłem z wnętrzości, by skonać? Po cóż mnie przyjęły kolana a piersi podały mi pokarm? Teraz bym spał, wypoczywał, odetchnąłbym w śnie pogrążony z królami, ziemskimi władcami, co sobie stawiali grobowce, wśród wodzów w złoto zasobnych, których domy pełne są srebra. Nie żyłbym jak płód poroniony, jak dziecko, co światła nie znało.

Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zużyli już siły. Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli; cieszą się, skaczą z radości, weselą się, że doszli do grobu. Człowiek swej drogi jest nieświadomy, Bóg sam ją przed nim zamyka.

(Ps 88,2-8)

REFREN: Moja modlitwa niech dotrze do Ciebie

Panie, mój Boże, wołam do Ciebie we dnie,
żałę się przed Tobą w nocy.

Niech dotrze do Ciebie moja modlitwa,
nakłoń ucha na moje wołanie.

Bo przepełniona jest moja dusza nieszczęściem,
a życie moje zbliża się do Otchłani.

Zaliczono mnie do grona idących do grobu,
stałem się jak mąż pozbawiony siły.

Między zmarłymi jest moje postanie,
tak jak poległych, którzy leżą w grobach,
o których Ty już więcej nie pamiętasz,
nad którymi nie roztaczasz już opieki.

Strąciłeś mnie w otchłań najgłębszą,
w mrok i przepaść.

Twój gniew mnie przygniata,
spiętrzyły się nade mną jego fale.

(Mk 10,45)

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

(Łk 9,51-56)

Gdy dopełnił się czas wzięcia Jezusa [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszedli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich? Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka.

Komentarz

To już jest ostatnia podróż Pana Jezusa do Jerozolimy, która się skończy Jego ukrzyżowaniem. Pan Jezus idzie tam z całą świadomością jako Baranek idący na zabicie w ofierze za grzechy całego świata. Nieprzyjemności, jakie spotkały uczniów, przygotowujących w jakimś miasteczku samarytańskim nocleg dla swojego Mistrza, były w gruncie rzeczy preludium do tego, co Go miało spotkać w Jerozolimie.

Aż dziwnie sobie pomyśleć, że grzech tak bardzo nas upodabnia do dzikich zwierząt. Zwierzę, które znalazło się w sytuacji bez wyjścia i grożącej śmiercią, gryzie człowieka, który przychodzi mu na ratunek.

Podobnie my, grzesznicy, rzuciliśmy się na Syna Bożego, który przyszedł, żeby nas zbawić. Nienawiść Samarytan do Jezusa to były pomruki nadchodzącej burzy.

Jakub i Jan na to zareagowali, tak jakby w ogóle nie słyszeli nauki Pana Jezusa o miłości nieprzyjaciół. Wydawało im się, że to rozumie się samo przez się, iż ludzie nieprzyjaźni Panu Jezusowi zasługują na ogień z nieba. Warto sobie przypomnieć, że według opisu z Drugiej Księgi Królewskiej (1,9-14) prorok Eliasz sprowadził ogień z nieba na swoich nieprzyjaciół.

Nie tylko zresztą o miłości nieprzyjaciół zapomnieli Jakub i Jan pod wpływem nieprzyjemnych doświadczeń z Samarytanami. Zapomnieli również o tym, że Pan Jezus przecież wyraźnie ich pouczał, iż Syn Człowieczy nie przyszedł po to, "żeby świat potępić, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,17). Wielka stąd dla nas przestroga, ażeby i nam nie zdarzyło się w jakichś nadzwyczajnych okolicznościach zapomnieć czegoś istotnego z nauki Pana Jezusa.

O. Jacek Salij OP